

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

**Krzysztof Kosiński**

Warszawa

### Intymność okupacyjna\*

Autorka omawianej tu książki urodziła się w 1981 r. w Waiblingen. W latach 2000–2006 studiowała kulturoznawstwo oraz medioznawstwo w Lüneburgu oraz we Wrocławiu. Jej praca magisterska poświęcona była obrazowi Niemiec na łamach bulwarówki „Fakt”. W latach 2006–2009 była stypendystką Niemieckiego Towarzystwa Badawczego w kolegium doktoranckim na uniwersytecie im. Justusa Liebiga w Gießen. W 2009 r. obroniła tu doktorat pt. *Ucieczka, wypędzenie i przesiedlenie. Dyskurs medialny w Niemczech i Polsce po 1989 r.* Praca ukazała się drukiem w 2011 r. W latach 2010–2015 Maren Röger była współpracowniczką Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. W 2014 r. została profesorem gościnnym (*Gastprofessorin*) na uniwersytecie w Hamburgu, a od 2015 r. jest profesorem (*Juniorprofessorin*) na uniwersytecie w Augsburgu. Obecnie zajmuje się projektem badawczym zatytułowanym *Familien und Paare in der mobilen Moderne — Eine Geschichte bi-nationaler Ehen in Deutschland (1870–2000)*.

Dotychczasowa biografia naukowa Maren Röger wskazuje, że do zainteresowania historią dochodziła stopniowo, a decydujące znaczenie miała współpraca z NIH, której owocem jest też omawiana tu książka.

Jak pisze Maren Röger, pomysł książki zrodził się podczas zbierania materiałów do poprzedniej jej pracy poświęconej postrzeganiu „ucieczki i wypędzeń” Niemców po drugiej wojnie światowej. Zapoznając się z literaturą poświęconą przemocy wobec kobiet, jakiej dopuściła się Armia Czerwona, zauważyła, że brakuje opracowań na temat przestępstw seksualnych popełnianych przez Niemców. Pole swoich badań Röger ograniczyła do okupowanej Polski. Stopniowo poszerzała kwestionariusz pytań badawczych, zmierzając do ogólniejszego opisu kontaktów intymnych między okupantami a okupowanymi — zdominowanymi wprawdzie przez przemoc, ale bardziej złożonymi, niż na ogół się przyjmuje.

W podziękowaniach Maren Röger podkreśla, że wbrew ostrzeżeniom kolegów po fachu, zarówno niemieckich, jak i polskich, okazało się, że badania wzbudziły życzliwe zaintereso-

---

<sup>1</sup> Maren Röger, *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939–1945*, Frankfurt am Main 2015, S. Fischer Verlag, ss. 304.

sowanie: „Nigdzie nie spotkałam się z odrzuceniem, przeciwnie okazano mi wiele zainteresowania i pomocy” (s. 231). Szczególnie wyrazy wdzięczności Röger kieruje pod adresem prof. Tomasza Szaroty, nestora badań nad codziennością okupacji, Katarzyny Chimiak — za inspirujące pomysły, oraz Anny Szytk — za pomoc w dotarciu do świadków. Lista osób wymienionych w podziękowaniach jest bardzo długa, obejmuje kilkadziesiąt nazwisk, zarówno Niemców, jak i Polaków.

Jak podkreśla we wstępie Maren Röger, przejście od historii politycznej do historii codzienności wymaga konfrontacji różnorodnych źródeł: od dokumentów normatywnych (m.in. policyjnych, sądowych) po osobiste (*Ego-Dokumente*) oraz wywiady. Lista archiwów, do których dotarła autorka, jest dość długa: Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum M.St. Warszawy, archiwa państwowe w Bydgoszczy, Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Muzeum Narodowe w Kielcach; siedem archiwów niemieckich: Bundesarchiv w Berlinie, Bundesarchiv Militärarchiv we Freiburgu, Bundesarchiv w Ludwigsburgu, Bundesarchiv Bildarchiv, Landesarchiv w Berlinie, Staatsarchiv w Hamburgu, Visual History Archive — USC Shoah Foundation (przy Freie Universität w Berlinie); dwa archiwa amerykańskie: United States Holocaust Memorial Museum Archive, National Archive II (Maryland). Röger wykorzystała też zbiory relacji dostępne w Domu Spotkań z Historią Ośrodka „Karta” oraz Muzeum Powstania Warszawskiego. Przeprowadziła wywiady z dwunastoma osobami, które albo miały wiedzę na temat intymnych relacji Niemców i Polek, albo same pochodziły ze związków niemiecko-polskich jako tzw. dzieci okupacyjne. Przywołana została literatura wspomnieniowa (dzienniki, pamiętniki), literatura piękna i film.

Ta niewątpliwie imponująca bibliografia ma też słabsze punkty. Nie znalazła się tam monografia — skądinąd wielokrotnie cytowanego — Tomasza Szaroty *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, kluczowa przecież dla tematu książki. Co gorsza, w ogóle nie pojawia się w książce nazwisko Edmunda Dmitrów, którego praca *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1944–1948* powinna się znaleźć przynajmniej w bibliografii.

Niezbyt dokładnie została wykorzystana literatura wspomnieniowa. Z jednej strony Röger dość często przywołuje Klementynę Mańkowską czy Krystynę Wituską, z drugiej — nie znajdziemy w książce żadnych odniesień do relacji Hiranmoya Ghoshala *Księga Walhalli*<sup>2</sup> czy Alceo Valciniego *Golgota Warszawy*<sup>3</sup>.

Chwilami wyczuwa się brak doświadczenia historycznego. Np. na s. 94 pojawia się informacja, że „aktywny opór” wobec Niemców przejawiało tylko 6 proc. mieszkańców Warszawy; jak się okazuje w przypisie, dane te Röger zaczerpnęła z pracy Anny Czoher *W okupowanym Krakowie*<sup>4</sup>. Na s. 69 Maren Röger podaje, że przed wojną 23 proc. mieszkańców Polski nie umiało pisać i czytać, opierając się jedynie na danych podręcznikowych<sup>5</sup>, bez uwzględnienia zróżnicowania przedwojennej Polski.

Sprostowań wymagają podawane przez autorkę informacje dotyczące wspomnień Franza Blättlera, szofera szwajcarskiej misji Czerwonego Krzyża<sup>6</sup>. Zaczniemy od tego, że spędził on

<sup>2</sup> H. Ghoshal, *Księga Walhalli*, Warszawa 1971.

<sup>3</sup> A. Valcini, *Golgota Warszawy. 1939–1945. Wspomnienia*, Kraków 1973.

<sup>4</sup> A. Czoher, *W okupowanym Krakowie. Codzienność polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011, s. 21.

<sup>5</sup> Cz. Brzoza, A. L. Sowa, *Historia Polski 1918–1939*, Kraków 2006, s. 373, 376.

<sup>6</sup> Losy F. Blättlera, w tym jego prawdziwe nazwisko (Franz Mawick), ustalił T. Szarota. Zob. F. Blättler, *Warszawa 1942. Zapiski szofera szwajcarskiej misji dyplomatycznej*, oprac. T. Szarota, Warszawa 1982, s. 16–18.

w Warszawie około dwu miesięcy (od końca stycznia do marca), a nie cały rok, jak sugeruje Röger na s. 65. Na s. 63 autorka pisze, że Blättler szacował, iż tylko w Warszawie prostytuują się „setki, tysiące” kobiet dziennie. Jednak Blättler nie tyle szacował, ile raczej dawał wyraz swojemu oburzeniu po tym, gdy w podziemiach prowadzących do pasażu „Italia” stał się świadkiem brutalnego zachowania trzech niemieckich żołnierzy wobec (prawdopodobnie) nieletniej prostytutki. Zdołał ich odpędzić, dziewczynie dał pięć złotych. Tak skomentował zajście: „Co osiągnąłem? Nic. Nie chodzi tu bynajmniej tylko o jakąś jedną z tych godnych pożałowania istot, które muszą prowadzić tak nędzne życie. Nie, tu chodzi o te setki, a nawet tysiące, które są zmuszone codziennie poświęcać resztki kobiecej dumy, aby uchronić się przed śmiercią głodową”<sup>7</sup>. Z kontekstu wynika, że Blättler chciał tu wskazać na dramatyzm losu polskich kobiet, upodlanych przez niemieckich okupantów. Znacznym uproszczeniem jest też stwierdzenie, na podstawie wspomnień Blättlera, że prostytutki z nocnego lokalu Siódme Niebo, odwiedzanego głównie przez oficerów, blisko współpracowały z podziemiem (s. 73, 74). Pomijając już to, że Blättlerowi status lokalu (mieszkanie w kamienicy) wydał się tajemniczy, jedynie w trybie przypuszczającym sugerował on, że kobiety towarzyszące tu oficerom mogłyby „usłyszeć niejedną rzecz, która nie jest przeznaczona dla [ich] uszu”<sup>8</sup>. Podobnych nieścisłości w książce Röger znalazłoby się więcej.

Wątpliwości mogą też budzić „genderyzmy”, które na ogół sprawiają tu wrażenie swego rodzaju deklaracji ideowej niż miarodajnej interpretacji. We wstępie czytamy, że deficyt prac na temat przemocy seksualnej ma być spowodowany tym, że „polskie nauki społeczne zdominowane są przez mężczyzn”, a co za tym idzie, „przejawy przemocy, które spotykają kobiety, nie są przez mężczyzn dostrzegane” (s. 13). Trudno przyznać autorce rację. Akurat historia społeczna jest dość pluralistyczna pod względem płciowym (jeśli to rzeczywiście najważniejsze kryterium oceny badań), poza tym to właśnie spod pióra historyków–mężczyzn wyszły w ostatnich latach liczne prace, które przecież nie pomijają losu kobiet. Można się zgodzić z autorką jedynie w tym, że dopiero po 1989 r. nastąpiło szersze otwarcie na historię społeczną (inną niż w ujęciu marksistowskim), a zmiany obyczajowe ułatwiły dyskurs na temat seksualności człowieka (z różnymi zresztą skutkami).

Również wiele dokumentów wydawanych przez Polskie Państwo Podziemne, jak *Kodeks postępowania Polaka pod okupacją niemiecką* z 1940 r. czy *Kodeks moralności obywatelskiej* z 1941 r. Röger próbuje interpretować „genderowo”, uznając, że o ich kształcie decydowały stereotypowe wyobrażenia płci, nie dostrzegając faktu, że kryły się za nimi tradycje insurekcyjne, sięgające co najmniej powstania styczniowego.

Nie jest też jasne, co ma wynikać z przywołania przez Röger we wstępie komunistycznego ideologa Antonia Gramsciego (s. 15), tym bardziej że żadna z jego prac nie jest wymieniona w bibliografii, a nazwisko nie znalazło się w indeksie.

Trzeba jednak podkreślić, że w książce mamy do czynienia raczej z innym niż dotychczas rozłożeniem akcentów, niż próbą dokonywania jakiejś rewizji historii. Obraz czasu okupacji, jaki wyłania się z *Kriegsbeziehungen*, pozostaje zbieżny z ustaleniami dotychczasowych historyków, z Tomaszem Szarotą na czele.

Najważniejsza chyba teza książki brzmi następująco: okupacyjna codzienność wytworzyła — wbrew regulacjom rasowym III Rzeszy, a także wbrew nakazom Polskiego Państwa Podziemnego — szerokie spektrum kontaktów intymnych Niemców i Polek. Zdaniem autorki można wyróżnić trzy ich kategorie: 1) kontakty komercyjne (oficjalna prostytutka, nielegalna prostytutka, różne rodzaje płatnego seksu); 2) kontakty oparte na porozumieniu, mniej czy bardziej

<sup>7</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 189.

dobrowolne; 3) kontakty wymuszone, czyli różne formy przemocy seksualnej. Trzyczęściowa konstrukcja książki odpowiada temu ogólnemu podziałowi. Nasuwa się jednak wątpliwość, czy część trzecia dotycząca „kontaktów wymuszonych” nie powinna otwierać książki.

\*

Pierwsza część książki poświęcona jest problemowi prostytucji — oficjalnej (głównie pod patronatem Wehrmachtu) oraz nielegalnej. „Polityka prostytucji”, jak to określa Röger, wynikała z przesłanek higienicznych oraz rasistowskich. Z jednej strony w armii pruskiej, a potem niemieckiej już od XIX w. przywiązywano dużą wagę do stanu zdrowia żołnierzy w obawie przed epidemiami, które mogły zaważyć na wyniku wojny, a za jedno z większych zagrożeń uznawano choroby weneryczne. Z drugiej strony Słowianki postrzegano jako potencjalne źródło epidemii. Stąd też decyzja o stworzeniu systemu „płatnego seksu” i objęcia go możliwie dokładną kontrolą (s. 31).

Tu ważne pytanie: czy mordowano osoby chore wenerycznie? Zdaniem Röger dysponujemy jedynie poszlakami. Przykładem meldunek Einsatzkommando SD z Bydgoszczy z 7 X 1939 r. Pisano w nim: „Stopniowy powrót do uregulowanych warunków wpływa również na życie kulturalne. Tak więc w Bydgoszczy już w najbliższych dniach zostanie otworzone trzecie kino. Dotychczas wyświetlone filmy były na ogół dobre. Zwraca uwagę to, że wśród publiczności odwiedzającej dwa otwarte kina większą część stanowiły polskie kobiety. W związku z tym należy wspomnieć, że w mieście Bydgoszczy rozstrzelano 38 prostytutek, które w większej części były chore wenerycznie”. Maren Röger stawia tezę, że mord chorych wenerycznie w Bydgoszczy na pewno nie był odosobnionym przypadkiem (s. 51).

Organizacja wojskowych domów publicznych w okupowanej Polsce przebiegała w trzech etapach (co zajęło blisko rok): rejestracja prostytutek, przy czym w większości były to kobiety zajmujące się prostytucją już przed wojną, odnotowane w rejestrach policji<sup>9</sup> (w większości Polki, sporadycznie Ukrainki, od początku okupacji obowiązywał zakaz zatrudniania Żydówek); dobór budynków — w Warszawie były to m.in. dawne hotele, w Krakowie czy Poznaniu — również domy studenckie; ustanowienie nadzoru w domach publicznych.

Ta ostatnia kwestia jest o tyle istotna, że wytwarzał się tu obszar swego rodzaju kolaboracji niemiecko-polskiej (zob. także s. 226, 227). Ogólny nadzór sprawowały władze miejskie oraz służby sanitarne Wehrmachtu (s. 37). Kierownikami domów publicznych byli nadzorcy, określane jako *Hausmeister* lub *Bordellvorsteher*. Często byli to Polacy (zarówno mężczyźni, jak i kobiety), na ogół wywodzący się ze środowisk przestępczych. W opisywanym dość szczegółowo przez Röger domu publicznym dla Wehrmachtu w Poznaniu nadzorczynią była niejaka Stanisława M. Po wojnie została aresztowana i osądzona na podstawie dekretu PKWN z sierpnia 1944 r. o kolaboracji. Zachowana dokumentacja pozwala ustalić w przybliżeniu jej motywacje. Zeznała ona, że parała się prostytucją już przed wojną, na początku okupacji musiała się zarejestrować, a ponieważ nie była już pierwszej młodości (ur. 1901), zaproponowano jej posadę nie prostytutki, lecz nadzorczyni, na co się zgodziła, inaczej bowiem zostałaby bez dachu nad głową (s. 37). Posada nadzorcy burdelu była dość intratna. Jak wynika z danych zebranych przez Röger, mogła przekraczać dwukrotnie przeciętną pensję polskiego robotnika (s. 37). Do tego dochodziło mieszkanie oraz wyżywienie. Nadzorcy mogli też dorabiać na handlu wodą sodową, przekąskami, niekiedy też alkoholem, co zresztą wzbudzało głośny krytyczny wśród niemieckiej administracji (s. 38).

<sup>9</sup> Röger podaje, że w Warszawie w 1940 r. zarejestrowano 1482 prostytutki, w 1941 r. — 1971, w Łodzi w 1939 r. — 366. Brakuje w książce danych z innych miast, szczególnie z Krakowa i Lwowa.

Röger próbuje ustalić, jak wyglądały domy publiczne od środka. Pojawia się tu problem metodologiczny. Brakuje bowiem relacji czy zdjęć, pozostaje wykorzystanie z jednej strony regulaminów, z drugiej — sprawozdań z inspekcji. Na tej podstawie można wnioskować, że typowy dom publiczny dla szeregowych żołnierzy Wehrmachtu przypominał koszary. W obszernym pomieszczeniu stał rząd łóżek, oddzielonych co najwyżej parawanami. Wizyta miała przebiegać szybko i sprawnie. Dłuższy pobyt, a tym bardziej nocleg, był niedozwolony. Według regulaminu należało powstrzymać się od rozmów, gdyż groziło to nieopatrznie ujawnieniem tajemnicy wojskowej. Akt seksualny miał odbywać się w standardowy sposób, bez *Sonderpraktiken*. Obowiązywało używanie prezerwatyw. Zgodnie z regulaminem ściany burdelu powinny być oklejone plakatami informującymi o chorobach wenerycznych. Klient powinien zapytać na wstępie prostytutkę o jej numer kontrolny, aby w razie zarażenia mógł wskazać źródło choroby (s. 38–40). W praktyce miały miejsce mniejsze czy większe odchylenia od tych norm. Z cytowanych przez Röger raportów inspektorów sanitarnych wynika, że poziom higieny na ogół oceniano krytycznie (s. 40).

Ważne zagadnienie podjęte przez autorkę to prostytucja przymusowa. Warto tu odnotować dwie kwestie. Po pierwsze, Röger zwraca uwagę na różnicę między Generalnym Gubernatorstwem (GG) a Krajem Warty. O ile seksualne niewolnictwo raczej sporadycznie zdarzało się w GG, o tyle w Kraju Warty stało się swego rodzaju normą. 25 IX 1940 r. Arthur Greiser wydał zarządzenie, z którego wynikało, że za niedozwolone kontakty płciowe Niemcom grozić będzie areszt, Polkom zaś — skierowanie do domu publicznego (s. 46). Na przypadek przymusowej prostytucji Röger natrafiła m.in. w poznańskim burdelu przy ul. Rybaki 19. Autorce udało się częściowo odtworzyć losy Marii K. Była to poznańska handlarka, która w maju 1940 r. została zatrzymana przez policję z powodu kontaktów intymnych z Niemcem; gdy w listopadzie 1940 r. przyłapano ją po raz drugi, została aresztowana i skierowana do domu publicznego, którego nie mogła opuszczać bez pozwolenia (mieszkać miała na miejscu). Ponieważ kilkakrotnie się oddaliła, została w marcu 1943 r. wysłana do KL Auschwitz, gdzie umieszczono ją w *Bordellkommando*. Tu ślady źródłowe się urywają (s. 47). Jak pisze Röger, wiadomo o co najmniej pięćdziesięciu Polkach, które znalazły się w podobnej sytuacji. Burdele w obozach koncentracyjnych to osobny temat. Röger wspomina o nim raczej pobocznie (s. 48).

Po drugie, Röger stawia pytanie o wywózki kobiet do domów publicznych na terenie Rzeszy. Pogłoski o łapaniach i deportacjach wywołały lęk w społeczeństwie, o czym świadczy m.in. wspomniany przez autorkę komunikat w „Biuletynie Informacyjnym” z 22 III 1940 r.:

Porywanie dziewcząt. Na podstawie kilkudziesięciu meldunków, będących w posiadaniu Redakcji Biuletynu — stwierdzamy coraz częstsze wypadki porywania z ulic miasta dziewcząt i młodych kobiet. Po przeprowadzeniu badań lekarskich dziewczęta więzi się w żołnierskich i oficerskich domach publicznych stolicy lub wywozi do wojskowych domów publicznych na Zachód<sup>10</sup>.

Z kolei Alceo Valcini — którego relacji Röger nie uwzględniła — pisał o znikaniu jesienią 1940 r. z ulic Warszawy młodych kobiet; miały one trafiać do „eksperymentalnych ośrodków demograficznych, specjalnie utworzonych w Łodzi dla polepszenia rasy niemieckiej”, a w razie nieprzydatności — do domów publicznych<sup>11</sup>. Valcini mógł kierować się jedynie pogłoskami; sprawa pozostaje niejasna.

<sup>10</sup> „Biuletyn Informacyjny”, 22 III 1940, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2001, nr 1, s. 104.

<sup>11</sup> A. Valcini, *Golgota Warszawy 1939–1945. Wspomnienia*, oprac. W. Bartoszewski, Kraków 1973, s. 203, 204.

Jak na tę kwestię zapatruje się Röger? Stwierdza, że władze GG rozważały deportację Polek — aresztowanych lub zatrzymanych z różnych powodów — do burdeli dla robotników przymusowych na terenie tzw. starej Rzeszy, ale z niej zrezygnowały w obawie, że policja nie poradzi sobie z tym zadaniem (s. 48). Ostatecznie wysłano ok. 2–3 tys. polskich prostytutek — głównie do Rostocka, Augsburga, Berlina (s. 57).

Autorka wskazuje też, że władze administracyjne prowadziły swoisty handel prostytutkami, przrzucając je z miejsca na miejsce zależnie od potrzeb — co mogło być też źródłem pogłosek o deportacjach kobiet (s. 54).

Zapewne o wiele liczniejsza była prostytutka pozaoficjalna (nielegalna). To zjawisko charakterystyczne dla miast węzłowych na zapleczu frontu wschodniego, jak Warszawa, Kraków, Lwów, które miały zresztą najdłuższe tradycje domów publicznych. W Warszawie najczęściej takich lokali znajdowało przy ul. Chmielnej (s. 62). Zdaniem Röger „prywatne burdele” funkcjonowały za cichym przyzwoleniem Niemców (s. 62).

Paradoksalnie o prostytutkach „nielegalnych” wiadomo więcej niż o „rejestrowanych”, gdyż w przypadku zatrzymania sporządzano dość dokładne ich charakterystyki. Na tej podstawie Röger wskazuje, że ponad połowa kobiet uznanych za prostytutki miała od dwudziestu do trzydziestu pięciu lat, niecała jedna czwarta — ponad trzydzieści pięć lat, nieliczną mniejszość stanowiły kobiety w wieku czterdziestu–pięćdziesięciu (i więcej) lat (s. 69). Najwyraźniej zaznaczają się trzy grupy kobiet: 1) prostytutki przedwojenne, które z różnych powodów nie trafiły do burdeli wojskowych; 2) kobiety, które przed wojną trudniły się prostytutką okazjonalnie, np. służące, a teraz powracały do prostytucji z braku innych możliwości; 3) kobiety, które stawały się prostytutkami po raz pierwszy podczas okupacji wskutek ubóstwa, wdowieństwa, braku oparcia w rodzinie (s. 64). Większość z nich nie miała wykształcenia wykraczającego poza kilka klas szkoły powszechnej, niemniej były wśród nich również buchalterki, pomocnice biurowe, a nawet nauczycielki, co świadczyć może o dramatycznej pauperyzacji kobiet z rodzin inteligentkich, na co zwracał uwagę m.in. Kazimierz Wyka<sup>12</sup> (s. 69, 70).

Röger przywołuje tu opinię Franza Blättlera, że przed wieloma kobietami stanął wybór: prostytutka albo śmierć głodowa (s. 65). Dodajmy, że w jego wspomnieniach znajdziemy też m.in. poruszającą historię „ładnej blondynki” z Kaffee Otto, przymuszonej do prostytucji biedą i szantażem (jej mąż, Żyd, został przesiedlony do getta, córce groził podobny los, gdyby odmówiła szantażystom)<sup>13</sup>.

W odniesieniu do takich przypadków Röger używa określenia *Überlebensprostitution* (prostytucja w celu przeżycia).

Autorka podejmuje również kwestię wykorzystywania prostytucji do celów konspiracyjnych. W Krakowie w mieszkaniu, w którym funkcjonował prywatny burdel, odbywały się spotkania konspiracyjne (duża liczba kręcących się tu mężczyzn nie wzbudzała podejrzeń gestapo). W Warszawie wykorzystywano lokale rozrywkowe przy Chmielnej jako skrzynki kontaktowe. Röger przytacza opinię Marii Iwaszkiewicz, że „one wiedziały, jak wydobyć informacje od Niemców” (s. 74). Inna rzecz, że niekiedy prostytutki były zmuszane przez podziemie do współpracy; mogły ją też traktować jako formę odwetu na Niemcach (s. 74). Wzmianki o ukrywaniu się u prostytutek pojawiają się w relacjach ocalałych z Zagłady (s. 72).

<sup>12</sup> Zob. K. Wyka, *Życie na niby*, Kraków 2010, s. 290.

<sup>13</sup> F. Blättler, op. cit., s. 140, 142, 143.

\*

Druga, najobszerniejsza część książki pt. *Kontakty oparte na porozumieniu. Niemiecko-polskie związki okupacyjne* jest chyba najbardziej nowatorska. Przedstawione zostały tu takie zagadnienia, jak: 1) związki niemiecko-polskie; 2) motywacje kobiet wiążących się z Niemcami; 3) dzieci ze związków niemiecko-polskich; 4) postrzeganie niemiecko-polskich związków przez niemiecką i polską opinię publiczną.

Maren Röger stawia tezę, że mimo terroru i presji Polskiego Państwa Podziemnego codzienność wręcz wymuszała kontakty — na ulicy, w miejscu pracy, w urzędach, w kawiarniach czy restauracjach — a te niekiedy prowadziły do romansów, a nawet głębszych relacji (s. 83, 84, 92–94).

Szczególnie trzy grupy kobiet miały częste kontakty z Niemcami. Po pierwsze, kelnerki, kucharki, praczki, sprzątaczkę, robotnice zatrudnione w zakładach produkujących na potrzeby Wehrmachtu. Przykładem wydane po niemiecku wspomnienia Zofii Jasińskiej<sup>14</sup>, której romans z Niemcem zaczął się w kuchni wojskowej (s. 85, 86). Następna grupa to sekretarki, maszynistki, tłumaczki. Tu z kolei Röger posługuje się m.in. wspomnieniami Teodory Żukowskiej<sup>15</sup>, która pracowała jako maszynistka w pałacu Brühla. Wspominając o awansach czynionych jej przez niemieckich przełożonych (zresztą wbrew regulaminom), Żukowska pisała, że prawie każdy Niemiec oddelegowany do GG zaraz rozglądał się za jakąś „afetą miłosną” (s. 86, 87). Trzecia grupa kobiet to aktorki, w ogóle kobiety występujące na scenie. Röger wskazuje, że to przede wszystkim kobiety z tego kręgu zostały najsurowiej osądzone po wojnie. Przykładem Maria Malicka, której zakazano występów w Warszawie (s. 116).

Co wiadomo o związkach Niemców i Polek? Röger otwarcie przyznaje, że niewiele. Temat stał się po wojnie wstydlivy, a nawet hańbiący, zniszczeniu uległy pamiętki, dokumenty, zdjęcia.

Zdaniem Röger zdecydowanie przeważały związki przygodne, chwilowe. Zdarza się, że ślady po nich pozostały w aktach policyjnych i sądowych. Autorka natrafiła na wiele spraw prowadzonych w związku z zabiciem noworodków, których ojcami — według zeznań kobiet — byli niemieccy żołnierze, a których tożsamości nie udało się ustalić. To również sprawy kobiet, które domagały się rejestracji dzieci urodzonych ze związków z Niemcami (s. 104).

Trzeba tu zaznaczyć, że tematem właściwie nierozpoznanym przez Röger jest aborcja, która w kontekście opisywanych przez nią związków raczej nie była zjawiskiem marginesowym.

Autorka ukazuje okupacyjne paradoksy. Np. z uzyskanej przez nią relacji Iwony H. wynika, że jej matka, która mieszkała przy ul. Sapieżyńskiej w pobliżu muru getta i utrzymywała się ze szmuglu, została zatrzymana, a w areszcie poznała niemieckiego policjanta, z którym nawiązała romans. Z tego właśnie związku urodziła się Iwona H. (s. 90). Z kolei matka Grażyny B. poznała Niemca na ulicy podczas łapanki; zemdleła, ów Niemiec pospieszył jej z pomocą, potem zawiązał się romans, którego owocem była Grażyna B. (s. 85).

Autorka *Kriegsbeziehungen* w interesujący sposób poszukuje przypadków trwalszych związków. Podaje przykłady znane (np. Adolf „Karl” Landl) i nieznanne. Ukazuje próby legalizacji związków, co można próbować odtwarzać na podstawie akt urzędu stanu cywilnego. Zwraca uwagę, że inaczej niż na Zachodzie, gdzie zawiązały się setki mieszanych małżeństw, w okupowanej Polsce droga do małżeństwa była długa i wymagała licznych dokumentów (*papierintensiv*). Sytuację skomplikował okólnik z lipca 1943 r., zarządzający, że związki

<sup>14</sup> Z. Jasińska, *Der Krieg, die Liebe und das Leben. Eine polnische Jüdin unter Deutschen*, Berlin 1998.

<sup>15</sup> T. Żukowska, *Na skrajach dwóch światów... Wspomnienia 1939–1953*, Warszawa 2000.

mażeńskie wojskowych muszą zyskać akceptację kancelarii Führera (chodziło o stwierdzenie, czy służą niemieckiej wspólnocie narodowej) (s. 158).

Ciekawy jest tu przypadek Heinricha R. (ur. 1919), który w 1944 r. napisał kilka podań do urzędu stanu cywilnego w Warszawie z prośbą o pozwolenie na małżeństwo z Polką będącą już w ciąży. Argumentował, że nie chce jej pozostawić na pastwę losu. Gdy w czerwcu 1944 r. prośba została odrzucona, wysłał narzeczoną do rodziców w Münster. Zdaniem Maren Röger Heinrich R. to wyjątkowy przykład Niemca, który z niezwykłym poświęceniem wstawiał się za swoją wybranką (s. 101). Można uznać ten przypadek za przyczynek do *Dziesięciu sprawiedliwych*<sup>16</sup>.

Nasuwa się tu zresztą pytanie, jak Niemcy i Polki się komunikowali. Zdaniem Röger tylko nieliczni Niemcy znali polski czy inny słowiański język — najwyżej ci, którzy pełnili jakieś funkcje wojskowe czy administracyjne na Wschodzie podczas pierwszej wojny światowej, przy czym był to raczej rosyjski. Częściej okazywało się, że to Polki znały niemiecki lub się go uczyły. Przykładem Antonina C., która nauczyła się niemieckiego w miejscu pracy (Junkers-Werk Flugzeugbau), gdzie pracowała jako sprzątaczką, co z kolei pozwoliło jej nawiązać kontakt, a potem bliższą znajomość z austriackim inżynierem lotnictwa (s. 98, 99). Polki z dużych miast, jak Warszawa czy Kraków, przynajmniej podstawową znajomość języków obcych wyniosły ze szkoły, przeważnie zresztą francuskiego, co mogło ułatwiać kontakty z niemieckimi oficerami. Przykładem — Klementyna Mańkowska<sup>17</sup> (s. 99).

Najciekawszy wątek drugiej części książki Röger to motywacje kobiet wiążących się z Niemcami. Autorka *Kriegsbeziehungen* skłania się do wniosku, że przeważnie była to kombinacja różnych czynników. Bardzo interesujące wydaje się wprowadzenie (za innymi badaczami) pojęcia *sexuelle Tauschgeschäfte* (seksualne transakcje wymienne), być może lepiej oddającego rzeczywistość okupacyjną niż termin *Überlebenprostitution* (s. 108). Jak pisze Röger, wiele związków wojennych jawi się jako skomplikowany system interakcji — wymiany różnych dóbr. Z punktu widzenia Niemców mogło chodzić nie tylko o kontakty seksualne, lecz również o stworzenie sobie niszy normalności w świecie zdominowanym przez wojnę (s. 108). Różnorodne korzyści mogły czerpać kobiety: dostęp do reglamentowanych towarów, załatwianie lepszej pracy, pomoc w uzyskiwaniu dokumentów, niekiedy ułatwienie wpisu na Volkslistę (stąd określenia w rodzaju *Konjunkturdeutsche*, *Beutedeutsche*). Röger opisuje tu historie kilku kobiet, skłaniając się do wniosku, że granice między *Überlebenprostitution*, dobrowolnymi związkami, związkami interesownymi, zwykłą chęcią romansu okazywały się niejednokrotnie płynne (s. 111). Zauważa też, że z jednej strony kobiety mogły szukać oparcia i życiowej stabilizacji. Z drugiej — zwłaszcza dla młodych kobiet — związek z Niemcem mógł stwarzać szansę wyrwania się z domu, usamodzielnienia się, przyspieszenia tzw. awansu społecznego (s. 112).

Do tego dochodziły motywy konspiracyjne. Wywiad AK wykorzystywał kobiety — jako wzbudzające mniej podejrzeń niż mężczyźni — do nawiązywania kontaktów z Niemcami i zdobywania informacji. Przykładem — opisywanym zresztą i w innych pracach — może być Krystyna Wituska<sup>18</sup>, która miała za zadanie m.in. nawiązywać znajomości z Niemcami w warszawskich kawiarniach, również na lotnisku na Okęciu, co w końcu przypłaciła aresztowaniem i karą śmierci przez ścięcie toporem (s. 117).

<sup>16</sup> *Dziesięciu sprawiedliwych. Wspomnienia okupacyjne*, oprac. J. Turnau, Warszawa 1986.

<sup>17</sup> K. Mańkowska, *Moja misja wojenna. Bez trwogi i nienawiści*, Warszawa 2003.

<sup>18</sup> *Na granicy życia i śmierci. Listy i grypsy więzienne Krystyny Wituskiej*, oprac. W. Kiedrzyńska, Warszawa 1970.



W książce pojawia się też pytanie o dzieci ze związków niemiecko-polskich. Do niektórych z nich Röger dotarła osobiście. W relacjach i wspomnieniach zarysowują się dwa typy narracji: romantyczny oraz eskapistyczny. Przykładem pierwszej postawy może być historia Janiny B. i Ottona L., którzy poznali się na przełomie 1940 i 1941 r., gdy Otto L. stacjonował między Bartodziejami a Kruszyną (GG). Ze związku narodziła się córka, której Janina B. opowiadała później o wielkiej miłości, jaka łączyła ją z Ottonem, jak dobrym był on człowiekiem, zapewniając całej rodzinie ubranie i żywność (co było prawdą, gdyż miał dostęp do magazynu wojskowego) (s. 109). Jak zaznacza Röger, motywu materialnego w tym związku można się tylko domyślać. Częściej można obserwować postawę eskapistyczną. Autorka dotarła do Krzysztofa R., którego matka jeszcze żyła. Okazało się, że nigdy nie rozmawiała z synem o okupacyjnych przeżyciach. Jak przypuszcza Röger, milczenie podyktowane było wstydem, poczuciem sprzeniewierzenia się nakazom postępowania obowiązującym Polaków podczas wojny i po wojnie (s. 98).

W osobnym rozdziale Maren Röger pokazuje postrzeganie niemiecko-polskich związków przez polską opinię publiczną oraz niemiecki aparat władzy. Autorka wykorzystuje tu wiele obserwacji poczynionych przez Tomasza Szarotę w artykule *Kolaboranci pod pręgierzem*, zamieszczonym w tomie *Karuzela na Placu Krasińskich*<sup>19</sup>. Odnosi się również do prac Marcina Zaremby<sup>20</sup> oraz Fabrice Virgili<sup>21</sup>.

Röger akcentuje fakt, że właściwie od początku okupacji młode kobiety znalazły się pod silną presją opinii publicznej, która wyrażała się w wielu formach — od pedagogicznych po karne. Przytacza treść ulotek, poradników, artykułów, w których przypominano o zasadach postępowania wobec okupanta, o honorze polskiej kobiety. Wskazuje też przypadki przymusu bezpośredniego — tzn. karania za kontakty intymne z okupantami. Przykładem relacja Stanisława Ruska, żołnierza z oddziału „Zaporczyków” Hieronima Dekutowskiego, do którego obowiązków należało karanie za kolaborację (chłosta, golenie głów) (s. 133). W ocenie Röger silna presja społeczna podczas okupacji sprawiła, iż po wojnie miały miejsce tylko pojedyncze przypadki karania kobiet za intymne związki z Niemcami, przy czym oskarżonymi okazywały się przeważnie Volksdeuschki. Inaczej było we Francji, gdzie tuż po wyzwoleniu ogolono głowy ok. 20 tys. kobiet, co stanowiło kompensację niedostatku postaw patriotycznych w okresie okupacji (s. 137).

Ciekawa jest też ocena niemieckiej opinii publicznej. Jak pokazuje autorka, sprowadzenie do Rzeszy żony Słowianki skutkowało z reguły odczuwalnym pogorszeniem statusu społecznego (i to jeszcze przez długie lata powojenne). Dochodziły do tego różnice wyznaniowe (s. 156). Presja wywierana przez społeczeństwo niemieckie była w jakiejś mierze skutkiem norm narzucanych przez reżim narodowosocjalistyczny, ale też brutalność niemieckiej administracji, szczególnie na ziemiach wcielonych do Rzeszy, stanowiła odbicie nastrojów społecznych (s. 139, 146, 149, 150). Idąc tropem książki, można zatem powiedzieć, że po obu stronach nie było przyzwolenia na to, co we Francji nazwano „kolaboracją horyzontalną” (s. 167).

\*

Trzecia część książki właściwie mogłaby być pierwszą. Zatytułowana została *Kontakty wymuszone. Przemoc seksualna i jej konsekwencje*. Składają się na nią dwa rozdziały: *Typy przemocy seksualnej w okupowanej Polsce* oraz *Przemoc seksualna w aktach policji i sądów*.

<sup>19</sup> T. Szarota, *Karuzela na Placu Krasińskich*, Warszawa 2007, s. 93–106.

<sup>20</sup> M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys* Kraków 2012.

<sup>21</sup> F. Virgili, *Shorn Women. Gender and Punishment in Liberation France*, Oxford 2002.

Autorka zastrzega, że skala przemocy seksualnej wobec Polek to *Dunkelziffer* (s. 177). Wiele zgwałconych kobiet zostało zamordowanych. Przede wszystkim były to Żydówki. Również Polki. Przykładem może być komendant obozu pracy HASAG–Werken w Skarżysku Kamiennej, który wraz z kolegami zgwałcił i zamordował co najmniej trzy Polki. Zdaniem Röger wiele takich spraw ujawniono dopiero po wojnie, niekiedy przy okazji innych dochodzeń (s. 175, 176). Powojenne procesy wykazały też przypadki gwałtów i mordów popełnianych na terenie Polski już w czasie kampanii wrześniowej (s. 177).

Autorka zwraca uwagę na zawodność relacji. O doświadczeniu przemocy seksualnej wspomniano niechętnie — wskutek traumy, wyparcia tego rodzaju wspomnień, również ze względu na dominujące normy kulturowe, nieprzychylnie wobec uzewnętrznienia sfery seksualności (s. 171).

Interesujące jest tu odniesienie Röger do badań z zakresu psychologii prowadzonych przez Philippa Kuwerta i Haralda Freybergera, którzy wskazywali na różnice w sposobach przeżywania przemocy seksualnej w czasie wojny i pokoju. W czasie wojny przemoc była racjonalizowana jako coś, czego można się spodziewać, jako coś niemal nieuniknionego (s. 175).

Zdaniem autorki można wyróżnić cztery rodzaje przemocy seksualnej, z jaką kobiety mogły spotykać się na co dzień, przy czym niektórych zachowań — dzisiaj traktowanych jako przemoc — jak np. dotykanie, poklepywanie, molestowanie, mobbing wówczas w ogóle nie brano pod uwagę (s. 198). Po pierwsze, wymuszenia (czy próby wymuszeń) usług seksualnych przez urzędników i funkcjonariuszy niemieckich, np. podczas legitymowania, rewizji w domach (s. 183). Po drugie, wykorzystywanie stanowisk kierowniczych w zakładach zatrudniających kobiety (s. 188, 189). Po trzecie, szantaż seksualny, który przybierał różne formy: od zwolnienia z pracy, przez rekwizycję mieszkania (pod pretekstem potrzeb wojska), po groźbę deportacji do obozu koncentracyjnego, a nawet rozstrzelanie (s. 188, 190). Po czwarte, tworzenie systemu quasi-feudalnego w gospodarstwach rolnych, zwłaszcza wobec przymusowych robotnic (s. 190). Osobno Röger opisuje przemoc seksualną wobec Żydówek, której dopuszczano się w gettach i obozach (s. 190–194).

Szczególnie interesująco wypada w książce opis agresji — również seksualnej — Volksdeutschów wobec Polek. W ocenie Röger nie było to może zjawisko powszechne, ale pozostały po nim ślady w zachowanych źródłach. Autorka spotkała się z opisami gwałtów na Polkach, którym towarzyszyły antypolskie wyzwiska i obelgi (s. 186). Agresja Volksdeutschów miała na celu poniżenie Polaków, wymuszenie postrachu, zademonstrowanie władzy, umocnienie się w poczuciu wyższości. Niekiedy chodziło też o wyrównanie dawnych porachunków (s. 186).

Zdaniem autorki akta sądowe dotyczące gwałtów nie oddają istoty problemu. Jak pisze, głosy ofiar są mało czytelne, na co wpływ miały takie czynniki, jak nieadekwatność tłumaczenia zeznania na język niemiecki czy wpisywanie jego treści w biurokratyczny szablon (s. 172). Co może ważniejsze, Polki powstrzymywał od składania doniesień brak zaufania do władz okupacyjnych, również lęk przed przesłuchaniem i zadawaniem pytań, a do tego dochodziło poczucie wstydu (s. 173).

Röger zwraca też uwagę, że wyroki były na ogół korzystne dla Niemców, choć zależne od bieżących potrzeb propagandowych; w przypadkach bulwersujących, uznawanych za zagrożenie dla wizerunku państwa niemieckiego, zasądzano kary surowsze, odmiennie traktowano też Reichsdeutschów i Volskdeutschów (tych drugich surowiej).

Zdecydowanie słabiej wypada w książce problem przemocy seksualnej w czasie Powstania Warszawskiego. Röger jedynie ogólnikowo wspomina o masakrach i gwałtach na Woli i na Ochocie, odwołując się zdawkowo do pracy Włodzimierza Borodzieja *Der Warschauer Aufstand* (s. 196).

\*

Z wniosków formułowanych przez Maren Röger w zakończeniu warto wyróżnić trzy. Po pierwsze, autorka podważa — zresztą nie ona pierwsza — mit „nieskalanego Wehrmachtu”, który nie miał nic wspólnego z ideologią narodowosocjalistyczną oraz zbrodniami SS, postępował po rycersku wobec okupowanej ludności. Skutkiem tego mitu — pisze Röger — było wyparcie zarówno ze świadomości społecznej, jak i badań naukowych gwałtów i nadużyć seksualnych popełnionych przez żołnierzy Wehrmachtu. Röger zauważa, że w powojennych Niemczech nie zaistniał temat „płatnego seksu”, korzystania z burdeli wojskowych, przygodnych romansów, gwałtów. Jej zdaniem seksualne przeżycia niemieckich żołnierzy, funkcjonariuszy, urzędników podczas wojny pozostały tematem tabu (s. 212–216).

Po drugie, Röger zwraca uwagę na psychologiczne skutki naruszenia integralności seksualnej, tłumienia czy wypierania wspomnień. Jej zdaniem o ile w RFN problem gwałtów popełnionych na niemieckich kobietach przez żołnierzy sowieckich stał się „toposem” kultury wspomnieniowej, o tyle w PRL był skrywany. W świadomości społecznej zaistniał co najwyżej los kobiet podczas Powstania Warszawskiego. Z kolei kwestię dobrowolnych kontaktów seksualnych Niemców i Polek pomijano w PRL z powodów propagandowych; według Röger do literatury głównego nurtu przeniknęła dopiero po 1989 r.

Po trzecie, autorka *Kriegsbeziehungen* zgłasza postulat dalszych badań nad skutkami przemocy seksualnej, również nad losami dzieci urodzonych w tzw. związkach okupacyjnych. Z przeprowadzonych przez nią wywiadów wynika, że wiele z tych dzieci wraz z matkami znalazło się po wojnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych, zapewniających większą anonimowość, co jest również tematem do zbadania (s. 214).

\*

Na zakończenie trzeba podkreślić, że książkę Maren Röger wyróżnia dostrzeżenie niuansów postaw i zachowań ludzi w warunkach ekstremalnych, umiejętność analizy skomplikowanych motywacji, empatia wobec przedstawianych postaci, interesujące łączenie dokumentów osobistych i akt normatywnych, co sprawia, że momentami czyta się ją jak swoisty reportaż. Mimo takich czy innych wątpliwości jest to jedna z ważniejszych książek poświęconych okupacyjnej codzienności, dobrze wpisująca się w panoramę tego czasu nakreślona przed laty przez Tomasza Szarotę.